Nr. 62. w Czwartek dnia 13. Marca 1856.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prusy 2 Tal.

INSERATY: Sgr. 3 Fen. od wiersza na $\frac{1}{4}$ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Królewiec, 10. Marca wieczór. — Wedle wiadomości petersburgskich ogłosił rząd plan zorganizowania nowego wojska na kordon z Baszkirów w Orenburgu. Ma ono się składać z 12 pułków jazdy i jednéj brygady konnéj artyleryi z trzema bateryami czynnemi (na stopie wojennéj).

Londyn, 10. Marca. — Na końcu posiedzenia izby niższéj wniósł lord Grey o odczytanie drugie bilu tyczącego się policyi polowéj. Po długiéj debacie przystąpiono do głosowania, przyczém 259 głosów było za rządem, a 106 przeciw niemu.

Paryż, 11. Marca. — Wczoraj odbyło się posiedzenie konferencyjne. — Dzisiejszy Monitor zawiera buletyn o zdrowiu księcia Jerome, datowany z dnia 10. godziny $10\frac{1}{2}$ wieczór.

Berlin, 12. Marca. — Najj. Pan raczył zamianować profesora Dr. Chrystyana Augusta Hornig, dotychczasowego dyrektora szkoły realnéj w Treptowie, dyrektorem gymnazyalnym w Stargardzie w Pomeranii; i nadać Dyrektorowi górnictwa Huyssen w Düren charakter radzcy górnego.

Ministerstwo spraw duchownych, lekarskich i wychowania publicznego zamianowało lekarza praktycznego Dr. Hartcop w Burscheid fizykiem powiatowym powiatu Lennep, i przyjęło zawezwanie zwyczajnego nauczyciela przy gymnazyum fryderykowsko-werderskim w Berlinie Dr. Adolfa Joachima Fryderyka Zinzow na prorektora gymnazyi w Stargardzie w Pomeranii, jako i nauczyciela pomocniczego przy szkole realnéj w Duisburgu Dra Jana Fryderyka Dawida Crämera na nauczyciela zwyczajnego w szkole realnéj w Barmen, daléj nauczyciela pomocniczego Dra Arnolda Zygmunta Ernesta Steudenera II na nauczyciela zwyczajnego, a kandydata nauczycielskiego Dra Jana Samuela Kroschla na nauczyciela pomocniczego przy szkole klasztornéj w Rossleben, jakotéż nadało organiście kościoła katedralnego w Halberstadt Ferdynandowi Baake przydomek: dyrektora muzyki.

Berlin, 11. Marca. — W pojedynku odbytym w okolicy Szarlotenburgu poległ od strzału pistoletu jeneralny dyrektor policyi Hinckeldey. Pzeciwnikiem jego był p. Rochow, dziedzic dóbr Plessow, członek izby panów i porucznik w 6tym pułku ciężkiéj jazdy obrony krajowéj.

— Z Berlina pisze gazeta wrocławska pod d. 6. Marca: Agienci angielscy zawierają na większe dostawy w portach morza Baltyckiego kontrakty, niż w roku zeszłym. Wnoszą ztąd, że armada angielska dwa razy będzie większą, od przeszłoroczném. Co do skutków konferencyi paryskiéj objawia się tu jakaś niepewność. Mówią, że prezesowie naczelni prowincyi nadreńskich i wschodnich zostali do Berlina powołani celem naradzenia się nad środkami, jakich się chwycić należy, gdyby wojna miała się ku granicom państwa pruskiego zbliżyć. W towarzystwach świadomych polityki mówią, że baron Budberg w zaufaniu powiedział, iż Rosya na wszystkie punkta przystanie.

Monachium, 5. Marca. — Odbyło się posiedzenie rady stanu pod przewodnictwem króla, obradujace nad nową organizacyą sądownictwa. Spodziewają się przeto że projekt w téj mierze przedłożonym bądzie izbom niebawem.

Północny teatr wojny.

Z Hamburga z d. 5. Marca piszą do Independance Belge, że podług listów z Norwegii Anglicy zgromadzili wielkie zapasy węgli w Hammerset, bo i w tym roku ekspedycya odejdzie na Białe morze. I Rosyanie w ciągu zimy wiele miejsc oszańcowali, fortece wzmocnili, wszędzie, gdzie obawiają się wylądowania. Wnijście z morza Białego w zatokę archangielską, dla wielkich okrętów uczyniono nieprzystępném, i po obu stronach rozłożono baterye silne, z których ogień krzyżowy sypałby się na zbliżające szalupy kanonierskie. Od czasu, jak angielska blokująca flota odeszła, zbudowanno tam kilka okrętów wojennych i dwa parowce dla marynarki cesarskiéj, które już są uzbrojone. Gubernator archangielski był w ciągu zimy dwa razy w Petersburgu, gdzie odebrał rozkazy potrzebne do silnéj obrony.

Południowy teatr wojny.

Konstantynool, 25. Lutego. — Zdaje się, że tak stanowcze reformy w Turcyi są zawczesne. Turcya wymaga reformy, ale nie tak gwałtownéj, od razu wszelkie stosunki zmieniającéj, i pytanie, czy tak silnego lekarstwa zniesie ciało osłabione. Mówią, że posłowie francuski i austryacki opierali się wydaniu takiego fermanu, lecz nie popierając rzeczy silnie, ulegli natarczywemu obstawaniu posła angielskiego.

DWAJ BRACIA ARTYŚCI.
Zarys życia towarzyskiego XIX. wieku.

przez

L. P.

(Dalszy ciąg.)

Minęła zima, nadeszła wiosna, a z nią zieloność, i kwiaty, i powiew ciepłego wiatru, i wesoły śpiew ptaków. W stolicy naszéj wielki ruch panował, wielkie przygotowania czyniono, z dalekich nawet stron zjeżdżali się do niéj swobodni wsiów mieszkańce. Bo wszakże to był rok 1818, a pierwszy sejm nowoodrodzonego królestwa polskiego miał się odbywać. Oczekiwany monarcha nadjechał. Usłyszeliśmy głos jego przy otwarciu narodowych obrad, a opieka ojcowska już się czuć dawała, a błogiéj przyszłości nadzieja w każdém sercu rosła. Kiedy poważni obradowali mężowie, kiedy rozlegały się w obu izbach tyle nam przypominające głosy, kiedy wojsko nasze piękną postawą, zręcznością w obrotach zachwycało wszystkich, jak niegdyś zadziwiało walecznością swoją, utworzył się długi ciąg zabaw. Obiady, wieczory, bale, bez przerwy następowały po sobie. Marszałek sejmu tak młodo a tak świetnie zaczynający swój zawód, pałacu swojego podwoje z dawną gościnnością praojców otworzył. Zagrzmiała w nim muzyka, a milczące od tak dawna starego gmachu ściany zadrżały i niejedne odezwało się echo przeszłości; jak kiedy wśród głośnych okrzyków wesołości, usłyszysz z bolejącéj piersi dobywające się westchnienie!

Chociaż wszędzie wesołe, wypogodzone spostrzegałeś twarze, a szał opanował wszystkich, Michał Poliński był smutny, bo z początkiem roku umarł Bacciarelli, a on w nim stracił światłego przewodnika, opiekuna troskliwego. Był smutny, bo czuł jak pracowity, trudny, a często niewdzięczny otwierał się przed nim zawód; był smutny, gdyż po odesłaniu bratu paszportu i pieniędzy zebranych ze sprzedaży pozostałych rzeczy, do których dołączył co tylko oszczędnością uciułać zdołał, nie wiedział odtąd gdzie się obraca. Jeżeli go jeszcze za straconego nie miał, nieszczęśliwą przyszłość przewidywał dla tego, którego tak kochał!

Uczęszczając najregularniéj na kursa, pracując codziennie u siebie, towarzystwo kilku pracowitych jak on kolegów, było całą Michała rozrywką, a jedyną pociechą skoro mógł przepędzić parę godzin z majorem Drużbackim, słyszeć go rozprawiającego o dawnych czasach, korzystać z doświadczonych i rozsądnych rad starego żołnierza. Lubił teatr, ale rzadko sobie téj kosztownéj zabawy pozwalał. W święta, niechże zabłyśnie pogoda, ruszał do Willanowa, gdzie w bogatéj galeryi obrazów czerpać mógł wzory. Zapoznawszy się z panem Vilanim dyrektorem galeryi Ossolińskich, do niéj także wstęp znalazł. Dwie godziny dawanych lekcyj po mieście, wystarczały na skromne jego potrzeby. A tak przy ciągłém zatrudnieniu szedł dzień za dniem, rok prędko mijał.

Był czas, kiedy u nas kobieta choćby gładka i młoda, mogła spokojnie nietylko w dzień ale i w nocy sama przez ulicę przechodzić. Nie lękała się chyba złodzieja, zresztą nikt nie śmiał jéj zaczepiać, strzegła ją przodków naszych obyczajność, przyzwoitość, poczciwość. Napastować słabszego było u nas hańbą, bronić słabszego charakteru narodowego znamieniem. Odkąd mody paryskie ubiór nasz przekształciły, a filozofowie ośmnastego stulecia odebrali nam wiarę i obyczaje skazili, podobni byliśmy do chorego na zgniłą gorączkę, gdy po całém ciele czarne występują plamy. Odtąd i każda młoda kobieta jeżeli wieczorem sama szła przez miasto, nieraz napastowaną była przez zniewieściałych młodzików wychowanych w zachodniéj Sodomie, a skoro nastały wojenne czasy, trójgraniasty kapelusz zastąpiono kaszkietem, frak kolorowym mundurem a do trzewików przypięto ostrogi, wtedy i wśród bożego dnia w publicznych miejscach uczciwa niewiasta nie była wolną od grubiańskich zalecanek, od nieprzyzwoitéj napaści.

W niedzielę zaraz po mszy świętéj Michał Poliński zaszedł do Saskiego ogrodu. W bocznéj ulicy używając przechadzki, zatopiony w myślach nie widział, co się w koło niego działo; może marzył o nieznaném, tęsknił za nie byłém! Młoda, skromnie ubrana panienka siedziała na ławce pod rozłożystym kasztanem, trzymała w ręku książkę, pewnie od pacierza. I ona zamyśloną była, zdawała się czekać na kogoś. O kroków kilkadziesiąt daléj, na drugiéj ławce, dwóch oficerów po cichu rozmawiało z sobą. Spoglądali na sąsiadkę, uśmiechali do siebie, zdawało się, że jakieś układają plany. Nakoniec jeden z nich powstał, przeszedł parę razy przez aleę i usiadł obok niéj na tejże saméj ławce co ona; drugi z miejsca swojego ukradkiem na kolegę spoglądał. Przez czas niejaki panowało milczenie, może młodzik sam nie wiedział od czego zacząć, jak rozpocząć szatańskie manewra.

»Przepraszam panią,« rzekł po pewnym namyśle, »ale cóż to za piękną książkę trzymasz w ręku?«

»Książkę od pacierza,« odpowiedziała nieśmiało.

— Prócz listów z Konstantynopola z daty 25. Lutego mamy wiadomości z tego miasta z daty 28. Lutego. Stan miasta jest godny politowania, tem bardziéj, że między wojskiem sprzymierzoném krzewią się choroby, zabierające tygodniowo do 1200 ludzi.

— Świadomi stosunków tureckiego państwa widzą w hatyszeryfie wydanym nowy powód do największych zawikłań wewnętrznych. Prócz tego dodaj i to, że Turcya w najokropniejszéj potrzebie pieniężnéj jest. Dochody wielu prowincyi z góry na lat kilka wybrane, częścią aresztem obłożone przez wierzycieli państwa, a teraz chce rząd wydać nowe papiery. — Co to będzie!

— W ostatnich dniach panowały okropne wichry na Pontusie. Wiele okrętów utonęło, między którémi znajduje się niestety okręt przewozowy z choremi i 4 austryackie szalupy.

Damaskus, 9. Lutego. — Od niejakiego czasu bawi tu baron Lejenne, nadzwyczajny poseł francuski przy dworze Teheran. Chciał on się udać do stolicy Persyi, aby wręczyć potwierdzenie układu zawartego przez p. Bouvré między dwoma państwami, i krzyż legii honorowéj ofiarowany szachowi perskiemu przez cesarza Napoleona III.

Przybywszy tu, dowiedział się, że pan Bouvré poseł francuski, idąc za przykładem posła angielskiego, zerwał z Persyą stosunki cofając się na terytoryum tureckie. Baron Lejenne wstrzymał swą podróż i zamierza tu dalszych oczekiwać rozkazów.

— Między innemi warunkami pokoju przedstawionemi na konferencyach jest o ile wiemy, zwrócenie Karsu przez Rosyą Turcyi. Aby dać poznać sposób myślenia mieszkańców paszaliku karskiego i całéj Armenii, zamieszczamy następujący wyjątek z broszury doktora Sandwirth, który przez cały ciąg oblężenia Karsu znajdował się w téj twierdzy, a po upadku jéj wolno puszczony wraz z innymi przez Rosyan, przybył do Anglii, gdzie go z wielką uroczystością przyjmowano, w ubiegłym zaś miesiącu ogłosił opis tego oblężenia:

»Z korpusu rosyjskiego w Armenii wielu zbiegało, lecz mało zbiegów dostawało się do Karsu. Armeńczycy poddani sułtana chwytali ich, wydawali Rosyanom lub odstawiali wprost do Gumri (Aleksandropola). Prawie wszystkie wioski między Gumrem a Karsem zamieszkałe są przez Armeńczyków, a cesarz rosyjski niema w całem swym rozległym państwie wierniejszych i zapaleńszych stronników nad tych poddanych tureckich. Nasza niechęć ku nim z powodu ich jawnego i żywego współudziału dla Rosyan, mniejszą się stała, gdyśmy się dowiedzieli o zdzierstwach, nadużyciu i ucisku, jakiemu ci nieszczęśliwi chrześcianie ponlegali pod rządem tureckim. Baszy-bozuki wracając z swych wypraw w roku zeszłym, przywozili mnóstwo głów odciętych, szerzyli mord i pożogę po wioskach armeńskich, a nieszczęśliwa chrześciańska ludność Armenii, doświadczyła wszystkich nieszczęść wojny i poznała tę plagę w całéj okropności. Rosyjskiego panowania nie znają jeszcze Armeńczycy: słyszeli tylko że ludzie z ich narodu rządzą w Rosyi całemi prowincyami i rozkazują korpusom (np. jenerał Bebutow jest Armeńczyk); przeciwnie w Turcyi uważani są za niewolników i najsroższego doznają obejścia. Z powodu takiego usposobienia ludności armeńskiéj Rosyanie mieli wszędzie szpiegów i zewsząd dokładne otrzymywali wiadomości. Armeńczycy w Karsie mieszkający donosili im prawie codziennie o stanie twierdzy i wojska tureckiego. Nawet na mahometańskie plemiona osiadłe w Karsie w okolicznych powiatach nad granicą perską i rosyjską, nie mogliśmy z pewnością liczyć. Naczelnicy ich i mudiri przystępni byli dla złota rosyjskiego; dzicy Kurdowie byli zawsze gotowi zaprzedać swe ramie i oręż więcéj dającemu, niezważając czy on był muzułmaninem czy chrześcianinem. Aby tylko mieli dobrą sposobność łupienia na tureckiéj ziemi, walczyli po stronie Rosyan. Niektóre ludy Gruzyi przyjaźne z początku Turkom, przeciwko nim zwróciły się następnie; grabież bowiem i mordy przez baszy-bozuków popełniane w czasie pierwszéj kampanii takie wywołały oburzenie, iż teraz wszyscy mieszkańcy Gruzyi stanęliby jak jeden człowiek przeciwko Turcyi, gdyby muzułmanie bez wojsk europejskich przeciwko nim ciągnęli.«

— Anglia werbuje ciągle na swój żołd baszy-aozuków w Turcyi europejskiéj i azyatyckiéj. Główne oddziały zwerbowanych ochotników tureckich stoją nad Bosforem, w Szumli i w Bejrucie, oprócz korpusu na teatrze wojennym w Kerczu będącego. Korespondent dziennika Chronicle w liście z Szumli z 11 Lutego podaje opis przeglądu baszy-bozrków odbytego w mieście tém przez jenerała Schirley 7go Lutego. W ogóle pezegląd ten zadowolnił oficerów angielskich. Na plac broni wystąpiło 3000 jazdy rozdzielonéj na sześć pułków tworzącéj dwie brygady pod dowództwem brygadyerów Brett i Harlok. Wprawdzie przy ruchach i manewrach wydarzyło się kilka komicznych wypadków, gdyż większa część oficerów dawała rozkazy albo po turecku jak najdziwaczniéj przekręcając wyrazy, albo niezrozumiałą francuszczyzną. Baszy-bozuki nierozumiejąc komendy wpadali w kłopot i zamieszanie. Mimo tego żołnierze dzielném użyciem na pół dzikich koni, zdumiewali oficerów angielskich. — Dnia 8. Lutego smutny dla baszy-bozuków zdarzył się wypadek w Szumli. Dzięki niedbalstwu jeneralnego kwatermistrza zwaliły się koszary, w którym stała część 7go pułku baszy-bozuków; 30 ludzi i 50 koni zagrzebanych zostało pod gruzami. Po czterogodzinnéj pracy wyciągnięto z pod rumowiska 9 trupów i 16 ciężko rannych; znaleziono również 42 konie zabite; 10go Lutego nie znano jeszcze całéj rozciągłości straty. Przy budowie koszar, jeneralny kwatermistrz nie chciał słuchać rady majora Foord, jedynego tu będącego oficera inżynieryi, nic dziwnego że budynek źle postawiony runął za pierwszym gwałtowniejszym wichrem.« (Czas).

Niderlandy.

Amsterdam, 7. Marca. — Na dzisiejszem posiedzeniu drugiéj izby oświadczył nowy minister spraw zagranicznych, że ludzkość i religia nakazują znieść niewolę w Indyach zachodnich. Będzie przeto jego staraniem, w téj mierze wszelkich dołożyć usilności. Tymczasem zbierze w téj ważnéj materyi potrzebne informacye, a potém wnioski swoje przedłoży.

Dania.

Kopenhaga. — Na dzisiejszém posiedzeniu przedstawił minister różne projekta do prawa tyczące się zmiany artykułu 5go konstytucyi z 20. Października. — Na tém posiedzeniu przyszło do kolizyi między członkami holsztyńskiemi i duńskiemi, a to w skutek żądania ze strony pana Schell Plessen który powstał, z prośbą do prezydenta, aby zechciał pytania, które poddaje pod dyskusyą, i w niemieckim języku kazać odczytać. Pismo Fädrelandet nie może się wstrzymać od złości na pana Schell Plessen, bardziéj jeszcze na prezydenta Madvig za to, że z krzesła swego prezydeńskiego przemówił po niemiecku do deputowanych holsztyńskich. W budżecie przedłożonym izbie są umieszczone w dochód cło Zundu od rzek i kanałów w ilości 4,132,000 tal. Do księży w Sondenburgu (w Alsen) wyszedł reskrypt, zakazujący im przygotowywać dzieci do pierwszéj komunii w języku niemieckim.

Helsingör, 5. Marca. — Angielskie parowce wojskowe »Sampson«, »Pylades«, »Falçon« i »Halies« odpłynęły dziś w kierunku południowym.

Magd. Ztg podaje następne szczegóły za rzecz pewną o kongresie obradującym w Kopenhadze nad cłem sundowém. Rząd duński — pisze ta gazeta — żąda jako wynagrodzenie za zupełne zniesienie cła kapitał 35 milionów tal. duńsk. (26,750,000 tal. prus.) Stawiając te żądania, rząd duński wychodził z téj zasady, że dochody celne Sundu wynosiły rocznie w przecięciu 2,250,000 tal. duńsk. i na téj podstawie obliczył skapitalizowanie tego cła na 56,214,175 tal. Aby zaś okazać chęć załatwienia téj sprawy na drodze ugodnéj, pełnomocnik duński przeszło 20 mil. odpisał na rzecz swego kraju, tak iż wszystkie inne państwa handlowe 35 mil. tal. wspólnie zapłaciłby winny. Propozycye te były podobno przyjęte przez członków kongresu celnego z wielką uprzejmością; gdy wszakże nie mieli oni upoważnienia wchodzić w właściwe układy o skapitalizowanie, przeto propozycyę tę wzięli tylko *ad referendum*, a zarazem zażądali od swoich rządów instrukcyi. Jak sobie w tym razie Stany Zjednoczone postąpią, w tym względzie panuje w Kopenhadze zupełna niepewność; wszelako rząd duński pragnie przedewszystkiem spowodować pełnomocników do uznania propozycyi téj za słuszną i przystania na nią ze swéj strony zachowując sobie potwierdzenie jéj przez rządy, a zarazem oznaczenie wieleby w takim razie przypadło zapłacić Danii ze skarbu amerykańskiego. Oświadczenia

---

»Czy to być może? a ja sądziłem, że romans.«

»Ja romansów nie czytam.« Gdy nieco pomięszana upuściła chustkę od nosa, on ją podniósł i niby z grzecznością oddał. Niespokojna, po kilka razy w jedną stronę odwracała głowę.

»Pani zdajesz się oczekiwać na kogoś?« zapytał.

»Tak jest, czekam na ojca.«

»Czy doprawdy?«

Zadziwiona tém zapytaniem, podniosła oczy, a napotkawszy pałający wzrok wojskowego, spuściła je natychmiast, a twarz jéj oblała się rumieńcem oburzenia i wzgardy.

»Pewnie ten oczekiwany ojciec nie tak prędko nadejdzie,« dodał zuchwalec z uśmiechem; »możebyśmy na jego powrót spotkanie, a jeżeli pozwolisz, to cię odprowadzę aż do domu.«

Młoda dziewczyna zadrżała. Ta bezczelność wszelkie wyobrażenie przechodziła, raptem się z miejsca zerwała: »Więc się zgadzasz aniołku«, odezwał się znowu wyciągając ku niéj ręce.

Tu ją już cała odstąpiła odwaga, dreszcz przez żyły przebiegł, ciemno się w oczach zrobiło, tchu i głosu zabrakło. A kiedy ją oficer wziął poufale za rękę, odepchnęła go silnie i w drugą odwróciła się stronę, ale i tu godny jego kolega zastąpił jéj drogę. W téj chwili Michał Poliński obok nich przechodził.

»Panie ratuj!« krzyknęła przeraźliwie rzucając się prawie w jego objęcia, a dwa strumienia łez z ócz się jéj puściły. Oficerowie zatrzymali się, pomięszani, nie wiedzieli jak dalej począć; może zaczynali żałować, iż niewinną podług nich zabawę, trochę za daleko posunęli.

»Panowie, adezwał się do nich Poliński«, »te szlify, które spostrzegam na waszych ramionach, okryliście hańbą, nosić ich ten nie wart, kto niewinną, bezbronną napastuje kobietę, żołnierz przedewszystkiem powinien szanować prawa honoru. Nikt tego lepiéj nie czuje odemnie, bo choć nie jestem wojskowym, jestem synem pułkownika Polińskiego, którego czterdziestoletni żołnierski zawód mógłby wam służyć za przykład uczciwego i niczem nie splamionego postępowania.«

Poczem wyjął z pularesu kawałek papieru, napisał na nim swój adres i jednemu z nich oddał. Zaledwo z młodą osobą całą jeszcze drżącą ze strachu chciał odchodzić; gdy ta spostrzegłszy z daleka idącego ojca, czemprędzéj do niego pobiegła. Wnet powróciła z nim razem i przedstawiła mu obrońcę swojego. Rozrzewniony starzec ściskał Michała za rękę:

»Panie Poliński«, rzekł, »dziękuję ci za opiekę udzieloną dziecku mojemu Ojciec twój, bo mi córka już powiadała, kto jesteś, był moim kolegą, pod jednemi służyliśmy chorągwiami. Odziedziczyłeś po nim nieskalane imie i powinieneś wziąść w spadku przyjaźń i szacunek tych wszystkich, którzy go znali i oceniać umieli.«

Michał odprowadziwszy ojca i córkę do końca ogrodu, kiedy się z niemi żegnał:

»Nie na tem koniec,« odezwał się znowu kapitan Bogdański, »znajomość tak dziwnym sposobem zawarta, nie powinna się kończyć na próżnych słowach grzeczności, gdyż do przyjaźni niezaprzeczone ma prawo. Mieszkam na Faworach, w moim własnym dworku, i spodziewam się, że mnie odwiedzisz, że mi tyle miléj sercu mojemu przyjemności nie odmówisz.«

Nazajutrz major Drużbacki, wzdłuż i w szerz się przechodził po pokoju Polińskiego, podczas gdy ten malował. Stary wojak milczał, ale widać było na jego ogorzałéj twarzy wewnętrzny niepokój i oburzenie. Gęste brwi marszczył; wąsy nielitościwie mordował.

»Nie tak było za moich czasów,« odezwał się po niejakim czasie. »Stan wojskowy był konfraternią honoru, przed frontem subordynacya największa, w domu koleżeństwo braterskie, w publicznym miejscu jak w kościele. Obyczajność, przyzwoitość, szczerość i prostota, tym się żołnierz zalecał, tym stan swój uszlachetniał, podnosił. Jeżeli się brud jaki znalazł, to się krył po nocy, bo prawda przemawiała jeszcze do serca, a blask słońca jeszcze winnemu twarz okrywał rumieńcem wstydu. Inaczéj się teraz dzieje, napastować kobietę w ogrodzie, w dzień świąteczny, to nie po żołniersku, to nie po polsku.«

»Uspokój się majorze,« odpowiedział Michał, »co się stało, odstać się nie może. Są to wyjątki, z tego o całości sądzić nie można. Dałem mój adres tym panom, wiedzą co mają robić, i lada chwila czekam ich wezwanie.«

»Jakto, i tybyś się miał bić z takiemi chłystkami? Jedna kropla twojéj krwi więcéj warta od nich wszystkich razem.« »Nic z tego nie będzie, ja na to nigdy nie zezwolę.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

te pełnomocników służyłyby rządowi duńskiemu za podstawę do przedstawienia mającego być posłaném do Washingtonu. Krok ten dodałby Danii powagi europejskiego sądu rozjemczego w obec Stanów Zjednoczonych. Nadmienić tu należy, że oprócz Rosyi, Hamburg i Meklemburg przemawiają za utrzymaniem cła Sundu, mianowicie Hamburg sprzeciwiający się opłacie cła w Stade (na Elbie) lęka się wzrostu handlu pruskiego, i dla tego za monopolem Danii przemawia.

Królestwo polskie.

Warszawa, 8. Marca. — Wypis z protokółu sekretaryatu stanu królestwa polskiego. Z Bożéj łaski My, Aleksander II., cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król polski, etc. etc. etc. Na przedstawienie namiestnika naszego królestwa polskiego.

Mianujemy niniejszém jenerał-majora barona Uekskull członkiem rady administracyjnéj królestwa.

Dan w Petersburgu, dnia 6. Lutego 1856 roku.

(podpisano) Aleksander. Przez cesarza i króla.
Minister sekretarz stanu, Ig. Turkułł.

Rosya.

Petersburg, 1. Marca. — Dzisiejszy numer pisma wojskowego zawiera wspomnienie o zmarłym cesarzu Mikołaju i jego 30letniem niemal panowaniu. W końcu jego mówi: »Ostatnia myśl cesarza Mikołaja I. była zwrócona do wojska, o którego pielęgnowanie dbał troskliwie, żałując, iż nie wszystko jeszcze uczynił.« Wielkiemu cieniowi będzie to osłodą, mówi to pismo, że wojsko to okazało się godnem jego dobrodziejstw. Krwawe szczątki Sewastopola i poddanie się Karsu ogłoszą światu, że imie cesarza Mikołaja żyje jeszcze wśród szeregów rosyjskich.

— Z Berlina telegrafują: Najnowsze wiadomości z Petersburga donoszą, że jeniec wojenny jenerał Williams w dobrem zdrowiu opuścił Tyflis.

— Podług gazety królewieckiéj cesarz Aleksander II, już w roku zeszłym w Listopadzie zmienił postanowienie poprzednika swego, ograniczające liczbę studentów po uniwersytetach, a to w skutek przedstawień ministra wychowania publicznego zasadzających się na coraz bardziéj objawionéj żądzy do wyższego wykształcenia, jaką młodzież jest przejętą.

Francya.

Paryż, 7. Marca. — Wiadomości, jakie nas dochodzą o konferencyach, są nader sprzeczne. Żadnéj w nich pewności, z każdą chwilą jedna drugą obala, aby nowym domysłem, nowym podchwytem, tu lub owdzie posłyszanym, zająć choć na moment. Wyrzeczone z większym lub słabszym przyciskiem słowo w towarzystwie, niby wtajemniczonem w biegpolityki, wesoły lub smętny wyraz twarzy tego lub owego męża stanu, oto źródła, z których wytryska zdrój nowin naszych o konferencyach paryskich, zmącony nieraz jeszcze chęcią osobistą czerpiącego z niego nektar. Ale świat ciekawy skutku konferencyi, przyjmie, nim urzędownie wiedzieć będzie o nim to, co jako domysł się rozchodzi. Niech sobie każdy wybierze, co mu do myśli przypada. I tak mówi jeden korespondent gazety kolońskiéj z d. 7. Marca Na wczorajszém posiedzeniu rozprawiano nad Księstwami Naddunajskiemi. Francya żąda, aby Mołdawia i Wołoszczyzna połączone były z sobą mając na czele zajednego z domu książąt panujących. Propozycyi téj oparła się Turcya i Austrya, a wczoraj wystąpił przeciw niéj Clarendon, co niemało zadziwiło. Przytaczał on na usprawiedliwienie kroku swego to, że niebyłoby rzeczą stósowną w chwili, w któréj toczyła się walka o całość Turcyi, ustanawiać coś takiego, co właśnie całość tę pogwałca. Sardynia i Rosya trzyma się strony Francyi, Sardynia z zapałem, Rosya od niechcenia. Austrya najwyraźniéj opiera się téj propozycyi i prawie łączy rzecz tę z księciem, którego niby wybraćby chciano. Hrabia Walewski uroczyście odparł taki domysł oświadczając, że naprzód ma być rozstrzygnionem, czy połączenie takie krajów w ogóle ma nastąpić. Nie przyszło do żadnéj decyzyi dotąd. Co się tyczy żeglugi na Dunaju, zniszczenia Ismaiłowa, granicy Besarabii i zwrotu Karsu, zupełnie się już zgodzono. Muszę jeszcze dodać, że hospodar Wołoszczyzny napisał list do cesarza, w którym się oświadcza za połączeniem Mołdawii i Wołoszczyzny. Następna sesya jutro będzie.

Inny korespondent pisze o téj saméj sesyi: Na sesyi téj zgodzono się co do szczegółów kwestyi drugiéj rękojmi. Rosyanie oczekują co chwila informacyi wstrzymując do owéj pory ostateczněj decyzyi względem Mikołajewa. Równie nic nie postanowiono, co do liczby okrętów na Czarném morzu mających być utrzymywanemi przez Rosyą i Turcyą. Nic pewnego, mówi inny znów korespondent téj gazety, niemasz dotąd o tém, co na kongresie stanęło. Wczoraj, jak słyszę, wezwano ze strony poselstwa rosyjskiego wszystkie Rosyanki, i robiono im zarzuty, co do złych informacyi jakie udzieliły. Te damy bowiem napisały do Petersburga, że cesarz Napoleon gotów jest niepopierać przesadzonych żądań Anglii. Informacye te, jak się zdaje, powzięły one u księżniczki Matyldy i księcia Napoleona, gdzie wiele jest dla Rosyi sympatyi. Pokazało się wszakże, że cesarz czy raczéj jego reprezentanci we wszystkiem wspierają Anglią i równie przesadzone stawiają żądania, co i Anglia. W Petersburgu sierdzą się niemało na to. Pan Brunnow i hr. Orłow otrzymali z Petersburga, prawie nieco późno, rozkaz nie dawania wiary tym damom.

— Mówią, że ministerstwo wojny, naprzypadek pokoju zamierza trzy albo 4 dywizye wojska krymskiego wysłać do Algeryi.

Anglia.

Londyn, 7. Marca. — Mamy przed sobą ważne akta, które w parlamencie i za parlamentem wiele krzyku narobią. Papiery bowiem tyczące się upadku Karsu wyszły już na widok publiczny, zawierające 356 stronnic. Wiadomo, że jenerał Williams po kilku klęskach wojska tureckiego, w roku 1854 obrany był od lorda Clarendona komisarzem angielskim, reckim naczelno-dowodzącym. Można przyjąć, że lord Stratford de Redcliffe nie sprzyjał mu osobiście i to usposobienie nie było zapewne tajnem tureckim wodzom, przynajmniéj przyjęcie jego w obozie tureckim nie było zimném i pomimo na niego niechętnie. Każdy basza łupił wedle upodobania i starał się męża, którego się bano, we wszelki sposób obrażać i grozić mu. Jakie było położenie wojska z tego można się przekonać: 10—12,000 w ciągu kilku miesięcy zniszczało albo się rozbiegło. Około Października, gdy tylko 14,000 wojska było, rozdawano racyi na 27,000 ludzi. Żołdu nie płacono żołnierzowi przez 20 miesięcy. Wojsko było bez trzewików, bez amunicyi, a broń w złym stanie. Jenerał Williams robił co mógł ku usunięciu nieładu. Każdą pocztą pisał do lorda Stratforda posła angielskiego, podając środki do poprawy; lecz nie odbierał żadnéj odpowiedzi. 62 depesz obok tyluż listów prywatnych zostały bez odpowiedzi.

Posiedzenie izby wyższéj d. 6 Marca. — Izba zajmowała się roztrząsaniem systemu milicyi w Anglii i zastanawiała się nad tém, czyby nie dobrze było system ten zmienić.

Posiedzenie izby niższéj z 6. Marca. — Lord Russel podał następujące rezolucye: 1) Wedle zdania izby jest rzeczą pożądaną, rozszerzyć, zrewidować i uprościć postanowienia komitetu edukacyjnego tajnéj rady. 2) Pożądaną jest rzeczą, aby prócz dotychczasowych inspektorów szkół kościelnych (do wyznania anglikańskiego należących) 80 podinspektorów obrano i aby Anglia i Wales pod względem wychowania podzieloną była na 8 dywizye. 3) Pożądaną jest rzeczą, ażeby podinspektorów dla brytyjskich, wesleyamińskich i innych szkół protestanckich nie połączonych z kościołem, jako i dla rzymsko-katolickich szkół wyznaczono w odpowiednim stosunku do obecnéj liczby inspektorów takichże szkół. 4) Komitet tajnéj rady upoważnia się do utworzenia na wniosek inspektorów w każdéj dywizyi, dystryktów szkolnych, złożonych z połączonych parafij albo części parafij. 5) Podinspektorowie szkół każdéj dywizyi mają zdawać sprawę ze środków, jakie mieli dla wychowania ubogich każdego dystryktu szkolnego. 6) Aby środki te powiększyć, jest rzeczą pożądaną rozszerzyć upoważnienia, jakie komisarze dobroczynnych zakładów obecnie posiadają, i fundusze, które na teraz publiczności nic nie pomagają albo jéj nawet szkodzą, obrócić na wychowanie średnich i uboższych klas gminy. 7) Jest rzeczą pożądaną, aby w każdym dystrykcie szkolnym, gdzie środki pochodzące z instytucyj, subskrypcyj, darowizn i szkolnego nie są dostateczne lub za niedostateczne uznane przez komitet naukowy rady tajnéj, płacący podatek byli upoważnieni do rozłożenia podatku między siebie dla wystawienia i utrzymania szkoły. 8) Jeżeli dystrykt szkolny pod 1. Stycznia 1858 oświadczy, że nie posiada dostatecznych środków na utrzymanie ubogich, mają prawo sędziowie pokoju rozłożyć podatek na miasta, na ziemię i na grody. 9) Gdzie rozłożono podatek szkolny, mianują obrany przez podatkujących komitet szkolny nauczycieli i nauczycielki, i przedsiębierze środki do zarządu szkoły. 10) W każdéj szkole, która zawdzięcza swój byt całkiem albo częściowo składkom szkolnym, odczyta się codziennie miejsce z pisma ś. i prócz tego przedsięweźmie się stósowne staranie około nauki religii. Żadne dziecko nie ma być przymuszoném do pobierania nauki religijnéj albo do chodzenia do kościoła, jeżeli rodzice lub opiekun jego mają coś przeciw. 11) Od tych co pracę dają dzieciom od 9—15 lat domaga się, aby co pół roku poświadczyli, że dzieci te szkoły odwiedzają, i są obowiązani szkolne za dzieci te płacić. 12) Jest rzeczą pożądaną, zachęcać do nauki dzieci od 12—15 lat przez wyznaczenie nagród, zniżenie opłaty szkolnéj, przez zakładanie bibliotek i przez szkoły wieczorne, i na innéj drodze. — Wnioskodawca dodaje, że z obliczenia ludności r. 1851 pokazuje się, że było wówczas dzieci od 5—15 lat około 4,000,000, z których około 2,000,000 było wciągniowych w księgi szkolne, gdy tymczasem istotnie tylko 1,700,000 dzieci uczęszczało do szkół. Jeżeli zechcemy mieć wzgląd na usposobienie nauczycieli w wielu z tych szkół, pokaże się pewnie, czy może być mowa o nauce w właściwem znaczeniu słowa. Liczba dzieci odwiedzających szkoły zostających pod dozorem komitetu szkolnego tejże rady, dochodzi do 800,000. W szkołach tych panuje lepszy system naukowy i od roku 1839 przez koncesye pieniężne pomnożyły się środki do przysposobienia nauczycieli; pomimo to, mówi mowca, są pod względem liczby i jakości szkoły na nizkim jeszcze stopniu. Należy na dwie rzeczy mieć zwróconą baczność: raz, aby każdy z dobrodziejstwa nauczania korzystał, potém aby to, co jest właściwie dobrem, w teraźniejszym systemie było zatrzymaném i rozwiniętém. Pan Roebuck rozwiódł się obszernie nad celem szkoły i nauki, wreszcie występuje lord Palmerston pochwalając gorąco usiłowania i troskliwość około szkoły, i oświadczając, że rząd nie zaniecha korzystać z tak trafnych i dobrze obmyślanych uwag. Pan Russel występuje i oświadcza, że ponieważ mówiono mu, iż lepiéj, gdy rzecz tę podda pod rozstrzygnienie komitetu całéj izby, cofa na teraz swe wnioski i żąda, aby 10. Kwietnia izba zamieniła się w komitet celem rozebrania stanu publicznego wychowania. Propozycyą tę przyjęto.

Kronika miejscowa.

Poznań, 8. Marca. — W dniu dzisiejszym wytoczono oskarzenie przeciw wyrobnikowi Józefowi Ostrowskiemu o łupież na drodze publicznéj. Oskarzony szedł 8. Września r. z. z czeladnikiem Stanisławem Walichtem drogą z Śremu do Zaniemyśla prowadzącą. Śród drogi, w lesie, schwycił oskarzony Walichta z nienacka za piersi i zawołał: stój i oddaj mi pieniądze jakie masz przy sobie. Gdy zagadniony odparł, że nie ma pieniędzy, pochwycił go oskarzony za chustkę, i dusząc zawlókł do pobliskiego zagajenia. W przestrachu wyjmuje Walicht nosigroszyk, zawierający 6 sgr., i ofiaruje z tych łupieżcy 5 sgr., z prośbą ażeby się od niego odczepił. Ostrowski wydziera mu nosigrosik i dusi Walichta tak gwałtownie, iż tenże padł na ziemię bez przytomności. Przyszedłszy do siebie spostrzegł, iż miał na sobie jedynie koszulę i kamizelkę: ze spodni, surduta, butów itd. obdarł go łupieżca, który się przyznał przed sądem do uczynionego mu zarzutu, podając na usprawiedliwienie swe stan napiły, w jakim się miał wówczas znajdować. Prokurator wniósł o 12 letnią karę w domu poprawy. Sąd natomiast, wskazał go, po wyrzeczeniu winy przez przysięgłych, na 15 lat kary w domu poprawy i poddał na 10 lat pod dozór policyjny.

W końcu posiedzenia wytożono oskarzenie przeciw Marcinowi Klugowi, Gorzelanemu z Małych Jeziorek, o ciężkie skaleczenie wyrobnika Jakóba Drochawskiego, którego bił grubym kijem po rękach. Na mocy świadectwa lekarskiego, które opiewało więcéj niż 20dniową niezdolność do pracy uszkodzonego, wyrzekli przysięgli winę oskarzonego, śród okoliczności łagodzących; poczém wskazał go sąd na karę pieniężną 150 tal. lub w niemożności złożenia téj kwoty, na 4 miesiące więzienia.

Bydgoszcz, 7. Marca. — Wisła opadła w ostatnich dniach tak znacznie, iż wkrótce spodziewać się można odejścia lodów. Przeprawa jest jeszcze niepodobną, ponieważ środek rzeki pozostaje w więzach grubego lodu. Po obu brzegach zaś puściły lody zupełnie.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 12. Marca.

Pszenica 75—112 tal.

Zyto 77—77½ tal., na Marzec i Marzec Kwiecień 74½ tal., na dostawę wiosenną 74¼—74 tal., na Maj Czerwiec 73¾—74—73½ tal., na Czerwiec Lipiec 71 tal., na Lipiec Sierpień 66—65½ tal.

Jęczmień wielki 52—56 tal.

Owies 31—33 tal., na dostawę wiosenną 31½ tal.

Groch 76—82 tal.

Olej rzepiowy 16¾ tal., na Marzec i Marzec Kwiecień 16⅔ tal., na Kwiecień Maj 16¾ tal., na Wrzesień Październik 14¼ tal.

Okowita bez beczki 26—½ tal., na Marzec i Marzec Kwiecień 26⅓—⅔ tal., na Kwiecień Maj 26¾ tal., na Maj Czerwiec 27¼—27 tal., na Czerwiec Lipiec 27⅜—¾ tal., na Lipiec Sierpień 28½ tal.

Szczecin, 11. Marca.

Żyto 72—73 tal., na dostawę wiosenną 72½ tal., na Maj Czerwiec 72 tal., na Lipiec Sierpień 67 tal.

Olej rzepiowy 16⅓ tal., na Kwiecień Maj 16½ tal., na Wrzesień Paźdz. 14⅓ tal.

Okowita 13⅜ proc., na dostawę wiosenną 13¼ proc.

Przybyli do Poznania 12. Marca.

BAZAR: Borzęcki z Boguszyna. Krasicki i Radoński z Wrocławia, Lipski z Ludom. Sempołowski z Gowarzewa, Szczaniecka z Brzostkowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Schleh, Borgmeyer i Gohl z Berlina, Roth z Schweinfurth, Clausius z Lötzen, Sprenger z Działynia, Sobeski z Wągrówca.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Beyme z Grodziska, Richthofen z Lusowa, Hanff, Bühring i Brock z Berlina.

HOTEL BAWARSKI: Pahl z Stajkowa, Waligórski z Rostworowa, Kozicki z Mąkownicy. Bärwald z Nakła.

HOTEL DU NORD: Rychłowski z Zimnéjwody, Zabłocki z Czerlina, Kierski z Karolewa, Szołdrska z Gołębina, Dahlström z Zaniemyśla.

POD CZARNYM ORŁEM: Rejewski z Nidom, Żarliński z Niewierza, Hepkowski z Opatowka, Nehring z Gozdowa.

POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Petzel z Międzyrzecza, Piller z Landsberga n./W.

HOTEL PARYZKI: Kolicki z Wieszkowa, Białoszyński z Małochowa, Ciesielski z Sosnówki, Krzyżanowski z Dziećmiarek, Domański z Woli, Zaleski z Podobowic.

HOTEL BERLINSKI: Trąmpczyński z Środy, Sliwiński z Piasków, Liske z Leszna, Kirschenstein z Siemianowa.

HOTEL WIEDENSKI: Węsierska z Zakrzewa.

POD BIAŁYM ORŁEM: Wandrey z Mylina Engmann z Jarocina.

HOTEL EICHBORNA: Marcus z Środy, Klopstock z Drezdenka, Schindler z Szczecina, Behrendt z Samocina, Ehrenfried z Wrześni, Sternowie z Warszawy.

POD TRZEMA LILIAMI: Merdaszewski z Boruszyna.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Sckneider z Schmalkalden, ul. Magazyn. 15.

PUBLICZNE WYWOŁANIE.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I. dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 23. Listopada 1855.

W księdze hypotecznéj nieruchomości na przedmieściu Sgo Wojciecha pod Nr. 134. w Poznaniu położonéj, zapisana jest w dziale III. Nr. 8. summa 894 Tal., t. j. 864 Tal. wraz z prowizyą po 5 % od dnia 13. Maja 1850. i z prawem na żądanie zwrotu kosztów, daléj 5 % prowizyi od 1864 Tal. od dnia 26. Kwietnia 1850. do 13. Maja 1850. i 30 Tal. kosztów, również z kosztami zahipotekowania dla Jakóba Adolph kupca, na mocy wyroku z dnia 8. Lutego 1851.

Dokument na to wyexpedyowany z dnia 27. Sierpnia 1851. zginął, przeto na wniosek posiedzicieli zastawionéj nieruchomości kupca i spedytora Falk Fabian i żony tegoż Berty z domu Peyser, wszyscy ci, którzy do wspomnionego dokumentu jako właściciele, cessyonaryusze, dzierzyciele zastawu lub inni posiedziciele pretensye mieć twierdzą, niniejszém publicznie na termin

dnia 15. Kwietnia 1856. przed południem o godzinie 11.

przed Wnym Neumann, Radzcą Sądu powiatowym w lokalu sądowym odbyć się mającym, zapozywają się pod tém zagrożeniem, że w razie niestawienia się ich z pretensyami swemi do rzeczonego dokumentu wyłączeni zostaną, poczém amortyzacya dokumentu nastąpi.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa 1000 sążni drzewa olszowego i brzozowego dla domu poprawy w Kościanie, ma być najmniéj żądającemu w drodze submissyi oddaną. Kontraktujący winien drzewo w przyszłéj zimie dostawić i kaucyą po 10 od sta tal. złożyć. Podania na mniejszą ilość sążni, od sto sążni począwszy, także się przyjmują. Ostateczny termin do przyjęcia takowych, wyznaczonym jest do 15. Kwietnia, a dalsze postanowienie nastąpi do 31. Maja r. b.

Kościan, dnia 8. Marca 1856.

Dyrekcya domu poprawy.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 11. Marca 1856.	Stopa pCt	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	100¾
dito z roku 1850.	4½	—	101
dito z roku 1852.	4½	—	101
dito z roku 1853.	4	97	—
dito z roku 1854.	4½	—	101
Obligi długu skarbowego	3½	—	86½
dito premiów handlu morskiego	—	150	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½	—	85¼
dito miasta Berlina	4½	—	101
dito dito	3½	—	85½
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	95¾
dito Prus Wschodnich	3½	—	90¾
dito Pomorskie	3½	95¾	—
dito W. X. Poznańskiego	4	100¼	—
dito W. X. Pozn. (nowe)	3½	90½	—
dito Szląskie	3½	—	—
dito Prus zachodnich	3½	87½	—
Bilety rentowe Poznańskie	4	92¾	—
Louisdory	—	—	110⅝
Akcye kolei żelazn. Starogr Poznańsk	4	98	—

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 12. Marca 1856 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy piękněj, szefel po 16 garn.	4	5	—	4	10	—
Pszenicy średniéj	3	5	—	3	10	—
Pszenicy ordynarnéj	2	10	—	2	15	—
Żyta przedniego, szefel	3	3	—	3	7	6
Żyta pośledniego	2	22	6	2	27	6
Jęczmienia dużego, szefel	2	7	6	2	12	6
Jęczmienia małego	2	—	—	2	5	—
Owsa, szefel	1	12	6	1	17	6
Grochu do gotowania, szefel	3	20	—	4	—	—
Tatarki szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	1	5	—	1	10	—
Masła, garniec	2	10	—	2	20	—
Koniczyna czerwona	21	—	—	22	—	—
Koniczyna biała	25	—	—	26	—	—
Siana, centnar	—	22	6	—	25	—
Słomy, kopa po 1200 funt.	9	15	—	10	15	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral. dnia 11. Marca						
dnia 12. »	25	—	—	25	15	—